

Dwa teatry

Michałowice w sercu Karkonoszy to mała wioska. Nie ma tam poczty, sklepu ani banku. Są za to dwa teatry

Do Teatru Naszego, założonego przez Jadwigę i Tadeusza Kutów, przyjeżdżają ludzie z całej Polski. Poszukują u nich dobrej rozrywki, ale też biesiadują z gospodarzami. Teatr Cinema [na zdjęciu plakat] – stowarzyszenie performerów, aktorów, malarzy – choć ma siedzibę w Michałowicach, to częściej niż w Polsce występuje za granicą. Dwie różne wizje teatru spotkały się w karkonoskiej miejscowości. Kutowie, absolwenci wrocławskiej PWST, przyjechali do Michałowic siedemnaście lat temu. Wcześniej prawie dziesięć lat pracowali w Teatrze Jeleniogórskim i Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Tadeusz Kuta: – Wróciliśmy, bo czujemy przywiązanie do gór i ludzi. Nie planowaliśmy założenia teatru, chcieliśmy tu po prostu mieszkać. Jadwiga Kuta: – Mamy za dużo twórczej energii, żeby wysiedzieć w teatrze repertuarowym, w telewizji też ciągle nam mówili, że jesteśmy zbyt ruchliwi i operator nie nadąży. Nie potrzebujemy konfrontacji z innymi artystami. Tu nic nas nie ogranicza.

Osiedli w Michałowicach na wzgórzu, w jednym siedemnastowiecznym domu. Remontowali go, podróżując ze swoimi spektaklami, dali ich dotąd koło czterech tysięcy. Później przez osiem lat z przyjaciółmi budowali salę teatralną. Dziś mają także osobny budynek z jadalnią i drewniane domki mieszkalne dla gości. Wszystko wymuskane, choć swojskie. Trawniki równiutko skoszone, na brzegach barwne kwiatowe rabatki.

Jadwiga: – Nie jesteśmy hotelem. Goście przyjeżdżają do teatru, ale dla nas ważny jest kontakt z nimi. Nie tworzymy szczególnej artystycznej aury, po spektaklach osobiście podajemy im jedzenie, rozmawiamy. Tak zdobyliśmy wielu przyjaciół.

Kutowie od lat tworzą klaunady dla dzieci, programy kabaretowe, ale też sztuki dramatyczne.

Ostatnia z nich to „Wigilia” – pierwsza część powstającego tryptyku. Choć teraz mają nadkomplety, pamiętają czasy, gdy na spektakl przychodziło parę osób. Czasem grali nawet dla jednego widza. – Brałimy udział w ogromnych widowiskach rozrywkowych, jeździliśmy po świecie, teraz czujemy, że nasze miejsce jest tutaj – mówi Tadeusz, głaszcząc grubego rudego kota Czesława.

Siedziba awangardowego Teatru Cinema to zabytkowy, ponemiecki dom wypoczynkowy. Od prawie piętnastu lat zamieszkują go trzy artystyczne rodziny: Szumscy, Skibińscy i Rybiccy. Są w nim także pokoje dla gości: warsztatowiczów czy po prostu przyjaciół teatru. Każda z izb to w zasadzie instalacja artystyczna: spotkamy w nich stare kontrabasy, kolekcje motyli, obiekty jak ze snu. Korytarze strzegą drewniane piękności rzeźbione przez Bogdana Ziętka, ściany pokrywają obrazy Katarzyny Rotkiewicz-Szumskiej i jej męża, Zbigniewa, szefa teatru.

– Tutaj rodzą się pomysły na spektakle i odbywają się próby, choć w samych Michałowicach gramy sporadycznie. Nie mamy tu odpowiedniej sceny, większość aktorów musiałaby dojeżdżać. Często za to pojawiajemy się na polskich i zagranicznych festiwalach – mówi Beata Skibińska, aktorka Teatru Cinema.

Twórczość Cinema porównywana jest ze sztuką Kantora, na scenie łączy plastykę i taniec. Artyści brali na warsztat absurdałne limeryki Leara, teksty dadaistyczne, a przede wszystkim autorskie utwory Szumskiego. Od lat współpracują z europejskimi teatrami alternatywnymi, obecnie część zespołu przebywa w Meksyku, gdzie Zbigniew Szumski prowadzi warsztaty teatralne dla aktorów The International Body Theatre Encounter w Queretaro.

„Domatorzy i nomadzi”

Katarzyna Kamińska,

współpr. as Gazeta Wyborcza – Wrocław

nr 192/18.08.07

21-08-2007